Kuryer Poznański.

Nr. 122. Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 29 maja 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Kychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dr źnie. Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolon, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski za zwłatnie

Na miesiąc **czerwiec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **3** marki **5** fen., dla miejscowych **2** marki **50** fen.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 28 maja.

Hasłem liberałów niemieckich, którzy poszli obecnie na odstawkę, zniewoleni ustąpić przed prądem konserwatywnym w kraju i przed rosnącą powagą frakcyi katolickiéj, jest dzisiaj znowu, jak przez cały czas przewagi liberalizmu w Niemczech, kulturkampf. Prasa liberalno-żydowska, która tak bałamuciła opinią publiczną, podżegała namiętności, rozburzała ludność protestancką przeciwko katolickiemu Kościołowi, widząc dzisiaj wytrącone z ręki berło, ucieka się znowu do tego samego środka, by podżegać ludność przeciwko rzekomemu poddaniu się uroszczeniom Kościoła katolickiego przez państwo, przeciwko centrum i katolikom. Taki jest główny cel artykułu Berlin. Tagebl. wspomnianego przez nas wczoraj i zamierzonéj przez liberałów albo raczéj zaprojektowanéj przez wspomniony organ Mossego interpelacyi. Germania oświadcza, że z radością powita podobną interpelacyą. Taki cel ma artykuł Nat. Ztg, który się gubi w rozważaniach nad wrażeniami, jakie wywoła w ludności spółka Bismarcka z centrum. Szczególniejsze wrażenie musi wywrzeć na lud, pisze ten organ liberalny, sposób, w jaki kanclerz powitał nowego pierwszego wicemarszałka Frankensteina. Ludnośćby rozumiała, gdyby zawarto pokój z Kościołem dzisiaj, badałaby warunki pokoju, lecz nie rozumie jak można cały kulturkampf traktować jako rzecz poboczną i przedstawiać ludowi, że najważniejszą sprawą jest worek z pieniędzmi. Lud nie przyjmie tego realistycznego sposobu traktowania publicznych spraw, gdyż przez to zniszczonoby w duszy ludu wiele pięknego i dobrego (tém piękném to nienawiść do Kościoła katolickiego). Nie ma jednak nadziei, aby te wołania prasy liberalnéj zbyt wielki na umysły zdołały wywrzeć wpływ. Lud ma już téj walki kulturnéj dosyć. doświadczył na sobie błogosławieństw liberalnéj ery, która mu nędzę i biedę przyniosła, zbogaciła grynderów, liberałów i żydów, którzy pod płaszczem kulturkampfu w najsroższy sposób ten lud wyzyskiwali.

Telegram petersburgski ogłasza obszerne sprawozdanie o wizycie ks. Battenberga u cara Aleksandra w Liwadyi i przyjęciu deputacyi bułgarskiéj, z którego nieznane czytelnikom szczegóły podajemy na innem miejscu. Telegram podaje równocześnie treść artykułu Journ. de St. Petersb., określającego przyszłe stanowisko księcia Bułgarskiego w obec traktatu berlińskiego, jak umówione zostało na konferencyach w Liwadyi. Wizyty oddaje książe władzcom europejskim celem oznajmienia im, że silnym jego zamiarem jest szanować traktat berliński i pozostać mu sumiennie wiernym. Europa musi się przekonać, że Bułgarya powołana poświęceniem Rosyi i wolą wielkich mocarstw do życia jest na to przeznaczoną, aby w przyszłości była żywiołem pracującym nad uspokojeniem i pomyślnością Wschodu, a nie groźbą dla powszechnego pokoju. Równocześnie musi książe nastawać u dworów na wykonanie tych punktów traktatu, które się przyczynią do pokojowego rozwoju Bułgaryi i utrwalenia spokoju w Rumelii wschodniéj, który jedynie przez ścisłe przeprowadzenie w życie organicznego statutu może być zagwarantowany. Tymczasowe nieobsadzenie wąwozów bałkańskich przez Turcyą jest dla tego ważne, że zapobiega zawikłaniom; ważnem jest ono także dla kwestyi granicy w Bałkanach, aby ta granica dawała Turcyi tylko defenzywną a nie zaczepną gwarancyą. Książe musi wyjaśnić, że północne stoki Bałkanu nie mogą być wydane Turcyi, gdyż wojska tureckie mogłyby z tamtąd opanować Bułgaryą. Dla Bułgaryi jest także konieczném uspokojenie Macedonii i zaprowadzenie w chrześciańskich prowincyach europejskiéj Turcyi organizacyi podobnéj do kreteńskiéj. Oprócz tych głównych punktów są jeszcze inne ważne; do tego należy uregulowanie granicy z Dobruczą, pozyskanie głosu europejskiéj komisyi Dunaju, kwestya zniesienia fortec, co gdyby miało nastąpić w przepisanym czasie, wielkie dla Bułgaryi bez materyalnego poparcia ze strony wielkich mocarstw spowodować musi koszta i szkody. Artykuł w końcu podnosi, że ks. Aleksander jest pod każdym względem jakby stworzony do tego stanowiska i nikt inny nie byłby zdolen dopomódz tyle narodowi bułgarskiemu do pomyślności i dać tak silne gwarancye pokojowego rozwoju na Wschodzie i powszechnego pokoju w Europie.

Gubernator Rumelii wschodniéj wyjechał w poniedziałek z Carogrodu do Filipopola. Delegowany jenerała Stołypina, jako też deputacya krajowców wyjechała na jego powitanie nad granicę. Jenerał Stołypin oczekuje przybycia księcia Vogoridesa w Filipopolu. Pierwszym czynem, jakiego dokona nowy gubernator, będzie ogłoszenie nominacyi jenerała Vitalisa dowódzcą rumelskiéj milicyi, któréj bezpieczeństwo kraju ma być powierzone. Aleko basza wyraził też z tego powodu życzenie w Liwadyi, aby przyspieszono ewakuacyą i znalazł posłuch, gdyż wydano rozkaz ewakuowania do 2 czerwca zachodniéj części Rumelii aż do rzeki Tundży. Pol. Corr. donosi z Filipopola, że wszystkie drogi wiodące do Burgas zapełnione są żołnierzami, artyleryą, wozami amunicyjnemi dążącemi do portu. Jeśli ewakuacya odbywać się będzie tak pospiesznie jak obecnie, to w końcu czerwca nie będzie już ani jednego rosyjskiego żołnierza w Rumelii. Po wymarszu wojsk okupacyjnych objeżdżać będzie Aleko basza kraj i wręczać będzie nowe chorągwie drużynom milicyi. Sułtan podobno żądał, aby na chorągwiach był znak jego zwierzchnictwa a Rosya przystała na to. Jenerał Stołypin zawiadomił Portę, że po otrzymaniu przez wojska rosyjskie rozkazu przyspieszenia ewakuacyi Rumelii wschodniéj jest konieczną rzeczą starać się o zastąpienie rosyjskich urzędników, którzy z okupacyjnemi wojskami muszą wracać do Rosyi. Władze rosyjskie powierzyły tedy najzdolniejszym krajowcom różne administracyjne urzędy z zastrzeżeniem ich zatwierdzenia przez Aleko baszę, któremu pozostawić należy wybór podwładnych mu urzędników.

Pobrzękiwanie orężem w Grecyi nie tylko sprawy granicznéj nie poparło, lecz, jak się zdaje, przyczynić się musiało znacznie do utrudnienia medyacyi, gdyż rząd grecki stara się obecnie wszystkiemi siły w niewinny sposób wytłomaczyć wojenne zachcianki. Wczorajszy telegram ateński potwierdza wiedeńska Abendpost, że wojenne środki greckiego rządu mają jedynie na celu stłumić opór Albańczyków, gdyby ci protestowali przeciwko odstąpieniu terytoryum. Wymówka ta nie znajduje jednak w świecie wielkiéj wiary, a najmniejszą w Turcyi, gdyż według doniesienia Pol. Corr., Porta koncentruje nad granicą grecką silne oddziały. Z powodu tego emigracya Greków z Tessalii i Epiru do Grecyi przybrała znowu wielkie rozmiary.

Wiadomości ostatnie z teatru wojny w Afryce nie brzmiały zbyt pomyślnie i dla tego zdecydował się rząd angielski, by wojnę z wszelką energią doprowadzić jak najprędzéj do końca, powierzyć znanemu zwycięzcy Aszantow, gubernatorowi Cypru, jenerałowi Wolseley najwyższe kierownictwo spraw cywilnych i wojskowych w koloniach południowo-afrykańskich, z wyjątkiem kolonii Przylądka. Kiedy o tém rozporządzeniu zawiadomiono w poniedziałek Izbę niższą, wywiązała się długa i żywa debata, wśród któréj oświadczył Northcote, że jenerał Wolseley zamianowany został gubernatorem Natal i Transvaal i najwyższym komisarzem do kierowania spraw pomiędzy krajowemi szczepami na północy i południu tych krajów mieszkającemi, gdyż gubernator Sir Bartl-Frère mieszkając na Przylądku oddalony jest od tych ludów o 1000 mil i ma inne ważne sprawy do załatwienia. Minister wojny Stanley dodał, że jenerał Wolseley ma ukończyć wojnę, skoro tylko będzie mógł to uczynić bez ubliżenia honorowi Anglii i z bezpieczeństwem kolonii. Ponieważ jenerał Wolseley wyższą ma rangę, dla tego jenerał Chelmsford będzie mu poddany. Nie ma to jednak znaczyć nagany dla jenerała Chelmsford. Sir Bartle-Frère zatrzymuje funkcye gubernatora kolonii Przylądka i najwyższego komisarza. Wszystkie warunki pokojowe, jakie król Zulusów bona fide zaproponuje, mają być uwzględnione. Lord Hartington, przywódzca opozycyi, wyrażał się z uznaniem o tych rozporządzeniach rządu.

Podczas kiedy Anglia czyni wszystkie wysilenia, aby zakończyć wojnę, która według oświadczeń ministra wojny w Izbie niższéj kosztowała ją 1186 żołnierzy poległych, 86 umarłych na różne choroby, a nadto ogromne sumy pieniędzy, z Afganistanu nadeszła pomyślna wiadomość o podpisaniu przez Jakóba chana traktatu pokojowego.

W sprawie egipskiéj zaręczał w Izbie podsekretarz stanu Bourke, że pomiędzy Anglią a Francyą nie tylko nie istnieje żadna różnica zdań, lecz najzupełniejsze panuje porozumienie.

Z południowo-amerykańskiego teatru wojny nadeszły z Panama z dnia 17 b. m. do Nowego Jorku wiadomości, że dyplomatyczne ciało w Limie, a przedewszystkiém Anglia i Francya zaniosły do admirała chileńskiéj eskadry protest przeciwko burzeniu otwartych miast. Powodem do tego było ostrzeliwanie Pisagua, przyczém zburzono gmach angielskiego konsulatu i zabito kilka osób, które w tym domu szukały schronienia.

Misya Bułgarska.

Z listu jednego z członków Misyi OO. Zmartwychwstańców ogłasza Czas następujący wyjątek, który z pewnością zajmie wielu z naszych czytelników.

Adryanopol, 2 maja.

Rosyanie odeszli, ale nie skończyły się nasze biedy. Wiadomo, że podczas wojny i po wojnie, gdy Turcy ztąd ustąpili, ludność turecka wiele od chrześcian ucierpiała; w zamian więc, po odejściu Rosyan, obawiali się Bułgarzy nowego odwetu. Nie omieszkano z téj obawy korzystać. Niespodzianie zjawiła się chmara emisaryuszów, którzy obiegali wsie, rzucając wszędy popłoch, zapowiadając, że ludność turecka burzyć będzie domy bułgarskie, wyrzynać mieszkańców. Nastała trwoga nie do opisania. Pomimo zimna i słoty, wszystko co żyło, gotowało się do ucieczki. Rodziny bułgarskie porzucały domy, pola, winnice, ogrody; sprzedawały za bezcen zboże i bydło. Po wszystkich drogach widać było kobiety z dziećmi na wozach, chroniące się do Rumelii wschodniéj pod opiekę zbawców, którzy tam jeszcze przebywali.

Nietrudno było odgadnąć, zkąd się wzięły te alarmy; chciano wmówić w Europę, iż rząd turecki nie wzbudza u chrześcian żadnéj ufności; chciano też wyciągnąć ludność bułgarską z krajów pod berłem Sułtana pozostałych i sprowadzić ją do Rumelii, choćby tam głodową śmiercią miała zginąć marnie! Zdawało nam się, że oddziaływać przeciw téj niecnéj intrydze było naszym obowiązkiem. Przełożony Misyi porozsyłał naszych Ojców w różne strony, naprzód do wsi katolickich, by upomnieć biednych ludzi, żeby się nie dali oszukiwać tak haniebnie. W Akbunar, o 5 mil od Adryanopola, O. Rafał zastał już pewną liczbę domów zupełnie opuszczonych, a ci co pozostali jeszcze, żyli w ciągłém przewidywaniu rzezi i pożarów. By ich uspokoić, O. Rafał postarał się o załogę wojskową turecką, któréj obecność dodała otuchy mieszkańcom; czując przy sobie karabiny, mniéj już obawiali się nożów. Słowa misyonarza i spowiedź odprawiona, uspokojone wyrzuty sumienia, dokonały reszty; wieś Akbunar acalona, mieszkańcy w domach zostali. W ten sam sposób O. Rafał (który mówiąc nawiasem, doskonale włada językiem tureckim i to mu u Bułgarów i Turków wiele dodaje powagi), objechał dziewięć innych wsi; i tam się już emigracya rozpoczęła, ale obecność misyonarza i słowa zachęty zapobiegły, ze złe nie przybrało szerszych rozmiarów. Posłyszawszy o tak szczęśliwym rezultacie, Reuf basza, gubernator Adryanopola, żądał od nas w imię ludzkości, byśmy i schizmatyckie objeżdzali wsie, przyrzekając, że na nasze zawołanie dostawi wszędzie zbrojnych oddziałów. I tak się stało. By zaś tém lepiéj mieszkańców ubezpieczyć, wyprawił cztery mocne patrole kawaleryi, które przesuwały się wzdłuż Tundży, gotowe stłumić w zarodzie wszelki nieporządek, z któréjkolwiekbądź strony mógłby on zagrozić ludności.

Skoro, odbywszy tę wycieczkę dokoła Adryanopola, O. Rafał powrócił do domu, wysłał go znowu przełożony w towarzystwie O. Smolikowskiego w dalsze okolice, mianowicie do Małkokirnowy i Mekałowa od 32 godzin drogi od Adryanopola Małkonopola leżących. Przeprawa była ciężka, kraj górzysty, miejscami prawie całkiem opuszczony, pustynia, ale trud opłacił się sowicie. Ponieważ Wielkanoc była już bliską, wszyscy katolicy tych dwóch bardzo ludnych okolic odprawili spowiedź, przystąpili do Stołu Pańskiego, a ten obowiązek spełniony, więcéj niż co bądź przyniósł pociechy i uspokojenia. Na pamiątkę téj upragnionéj misyi mieszkańcy postanowili dokończyć cerkwi i sprawić nowe obrazy w miejsce tych, które baszybozuki porąbali. Ale i misyonarze musieli przyrzec ze swéj strony pomoc 600 piastrów, aby sufit w cerkwi wylepić i ozdobić. Jak widzicie, wycieczki takie nie są zyskowne, bo nie tylko za posługę misyjną nic nie płacą, i podróż trzeba opędzać swoim kosztem, ale i do potrzeb duchowych ludności przyczynić się jakimś groszem.

Tymczaszem przełożony pojechał do Mastratlic, gdzie jest klasztor unicki bułgarski. Tam popłochu nie było. Kiaja miejscowy, czyli sołtys, człowiek rozumny i energiczny, umiał ludność utrzymać w dobrém usposobieniu. Korzystano tylko z obecności europejskiego księdza, by dopełnić wielkanocnego obowiązku; a że w sąsiedztwie leży wieś schizmatycka Lefka, zatém przełożony przyzwał celniejszych czorbadżich i przedstawił im, jakby to dobrze było, gdyby i oni wiarę swoich sąsiadów przyjęli i władzę Namiestnika Chrystusomego uznali. Po kilkakrotnych rozmowach oświadczyli, że nie są od tego (wszyscy wyjąwszy jednego zaciętego Albańczyka) i zaraz dwoje dzieci do chrztu katolickiego przynieśli, ale żądali, aby mieli swoję kaplicę, do wystawienia któréj z chęciąby się przyczynili. Wspominam o tém zdarzeniu, aby przekonać jakby tu łatwo było rozwinąć czynniejszą propagandę katolicką, gdybyśmy mieli podostatkiem księży, by ich we wsi nawróconéj osadzić, i gdyby był jakiś fundusz, z którymby można zacząć budowę cerkiewek. Wracając, przełożony zatrzymał się we wsi bułgarskiéj Haker-Kiej, gdzie mieszka bogaty bej turecki w niezgodzie żyjący z Bułgarami. Proszony na pośrednika, O. Przełożony zwaśnionych pogodził i spokój przywrócił.

Na kilka tygodni przed Wielkanocą doszedł nas list od ks. Raymondi, Biskupa Filipopola i Sofii z uwiadomieniem, że jen. Stołypin domaga się, aby ten sam ksiądz, który w zeszłym roku spowiadał żołnierzy polskich i w tym roku do nich przyjechał. Posłano O. Konstantego. Ten siedząc w konfensyonale po dziesięć godzin dziennie, wysłuchał spowiedzi 1700 oficerów i żołnierzy z armii rosyjskiéj; poczém objechał Stamaki, Haskioj, gdzie także stali załogą żołnierze i na W. Sobotę powrócił do domu, przywożąc z sobą bardzo miłe wrażenie, że wszędzie oficerowie i żołnierze polscy odznaczają się przykładném postępowaniem i ludzkością dla mieszkańców.

Skutkiem granic, jakie na kongresie berlińskim wytknięto do Rumelii wschodniéj, znalazło się w tym kraju kilka wsi katolickich bułgarskich. Trzeba było i o nich pamiętać. Posłano tam O. Nicefora, Bułgara, przydając mu do pomocy braciszka Hieronima, który w ambulansach naszych zeszłorocznych dorobił się rozgłośnéj sławy biegłego lekarza. Tak więc jeden dusze, drugi ciała leczył, dając zarazem i lekarstwo, bo tu co doktór to i aptekarz, a przynajmniéj swoją aptekę mieć musi. Tylko, że brat Hieronim i rady i lekarstwa rozdawał zadarmo.

Nie wesołe wieści przywozili Misyonarze nasi z okolic, które pod rząd turecki wróciły; alarmy systematycznie przez ajentów rosyjskich rozsiewane wpłyną szkodliwie na tegoroczną produkcyę rólniczą tego kraju. Ale i ci, co do Rumelii wschodniéj robili wycieczki, nie z weselszém ztamtąd wrócili obliczem. Najbardziéj niepokojącém jest to, że Rosyanie uzbroili w Rumelii całą ludność bułgarską i wszystkich przerabiają na żołnierzy. Nietylko cały zapas karabinów Martyniego, jakie w arsenałach tureckich znaleźli, ale i swoje własne, wraz z amunicyą i armatami Bułgarom rozdali. Każdy Bułgar, czy chłop, czy mieszczanin, byle udźwignął karabin, musi stawić się codziennie na apel i przez sześć godzin uczyć się musztry, pod kierunkiem instruktorów rosyjskich. Być może, że kiedyś zrobi się z tego potężna armia, ale tymczasem wszystkie sklepy codziennie przez pół dnia zamknięte i znaczna część pól leży odłogiem, bo ci, coby na nich mieli pracować, muszą robić bronią i żadna wymówka nie może ich od tego zasłonić. Najszersza to, jaką dotąd gdziekolwiek widziano, rezerwa armii; prawdziwe w całém znaczeniu pospolite ruszenie. Jakie będą jéj następstwa polityczne i wojskowe, nie do mnie w to wchodzić; ja tylko powiem, co przewiduję, to jest niechybne zubożenie kraju a może i głód. Lecz zdaje się, że na to właśnie liczą ci, którzy tutaj nowe powstanie chcą przygotować, nowe zawikłanie sprawy wschodniéj, którzy chcą dowieść, że traktat berliński nic na Wschodzie nie rozwiązał i że jedyne, do czasu przynajmniéj, rozwiązanie téj sprawy jest w traktacie San-Stefano.

W téj ogólnéj, jaka tu panuje, niepewności o jutro, trudno dla propagandy katolickiéj rozległe stawiać widoki; trzeba żyć z dnia na dzień, robić to, co się samo nastręcza, narzuca. Zaprzeczyć się nie da, że jest w ludnosci powien zwrot religijny, pewna skłonność do katolicyzmu, choć pod przeciwnym prądem politycznym łatwo może ustąpić. Tymczasem w Adryanopolu cerkiew unicka zawsze przepełniona a rodzice garną się do nas, prosząc, byśmy ich dzieci przyjmowali do szkoły. Z odległych stron, bo aż z Macedonii przysyłają chłopców. Ale zadarmo, bo ludność zubożała płacić nie ma czém. Nie mamy serca odmawiać. i zdaje mi się, żeśmy nie powinni. Im więcéj uczniów przejdzie przez naszą szkołę, tém więcéj ziarn, tém więcéj nasienników wiary, w różnych stronach półwyspu. Da Bóg, że kiedyś zejdą te ziarnka, skoro przeminą burze, które dzisiaj zasiewają źli ludzie, skoro nastanie pogodniejsza chwila. Kto z tego korzystać bę-

dzie, czy my, czy nasi następcy, o to mniejsza, byleby robota nie ustawała i byleby Pan odniósł z niéj swoją chwałę! Ale pomocy potrzebujemy koniecznie, większéj chętniejszéj niż dotychczas. Zataić tego przed sobą nie możemy, że jakaś gruba skorupa zimna i obojętność zasłania przed nami kraj; od Włochów, Niemców, a szczególniéj Francuzów więcéj odbieramy dowodów współczucia i współdziałania, niżeli od Polaków. Nie samiśmy tu przyszli, nie wdzierali się tutaj; z ręką na sercu powiedzieć możemy, że nas Bog tu sprowadził i utrzymał cudownie, wbrew wszelkiemu przewidywaniu. Do tylu dowodów Opatrzności Bożéj nad nami dodać musimy i ten, żeśmy tu przebyli wszystek czas okupacyi rosyjskiéj i że nam włos z głowy nie spadł, choć jeden z naszych, służąc chorym w czasie zarazy, utracił życie. W téj opiece trudno nie widzieć palca Bożego. Nie zasiadała Polska na kongresie berlińskim, by stanowić o losach Turcyi i i ludności słowiańskiéj na Wschodzie; ale wśród téj ludności znalazła się garstka polskich zakonników, którzy pod chorągwią S. Józefata, pracują na lepszą dla niéj przyszłość, o ile ich stać. Zdaje nam się, że w ten sposób coś za Polaków i w imię Polaków robimy, że spłacamy dług Polski względem młodszéj braci słowiańskiéj, o któréj ona za szczęśliwych czasów wiedzieć nie chciała; że więc nasza praca, jakkolwiek drobna jeszcze dla Polaków obojętną być nie powinna i że mamy poniekąd prawo wyglądać od nich bratniego poparcia.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN

Wiedeń, 25 maja.

(Obrachunek z „Gazetą Narodową.“)

(=) Na czele nr. 107go bardzo słusznie powiedział Kuryer, że z sprawozdań z obrad austryackiéj Izby poselskiéj można się przekonać, jak bezzasadne są zarzuty nieprzyjaznych Kołu polskiemu żywiołów lwowskich, niepokojących społeczeństwo galicyjskie rzucanemi nierozważnie twierdzeniami, jakoby członkowie Koła nie wywięzywali się dość gorliwie z swych obowiązków. Słowa te wypowiedzieliście, nie znając jeszcze całéj działalności Koła poselskiego w końcu zamkniętéj przed tygodniem dopiero sesyi. Możnaby mniemać, że inne dzienniki, które ta działalność więcéj obchodzi niż Was, poznawszy ją w zupełności, tém więcéj dla Koła poselskiego będą miały uznania. Gazeta Narodowa jednak do innego dochodzi rezultatu. Dla niéj działalność posłów naszych staje się argumentem przeciw Kołu, środkiem agitacyi przedwyborczéj na rzecz „zastępu posłów, którzy pod jednym sztandarem otoczą Hausnera.“ Do wyprowadzenia z działalności Koła polskiego argumentu na korzyść p. Hausnera dochodzi orędowniczka secesyi, zowiąca się mimo to gazetą „narodową“, krzywemi ścieżkami — po zwyczaju, bo proste wogóle jéj nieznane. Gazeta bowiem, nie mogąc wprawdzie zaprzeczyć faktowi, że Koło poselskie gorliwie spełniało w czasie ostatnim swe obowiązki, powiada jednak, że dopiero secesya naprowadziła Koło na te tory; ergo potrzeba większego jeszcze zastępu secesyonistów. Nie myślę wytykać Gazecie „Narodowéj“, że bądź co bądź ani poczucie własnéj godności, ani elementarne prawidła taktu nie pozwalają przyswajać sobie obcych zasług, a tém mniéj zasług nieprzyjaciela; zadaniem mojém będzie tylko wykazać fałszywość twierdzenia Gazety, jakoby dopiero secesya była ze snu zbudziła nasze Koło poselskie. Zarazem pokaże się ztąd, jak niegodne jest połączone z tamtem drugie twierdzenie Gazety, jakoby owa ruchliwość Koła pochodziła z względów na niedalekie nowe wybory — twierdzenie sprzeczne z pierwszém, bo jeżeli posłowie w ostatniéj chwili powodowali się względami na nowe wybory, nie było im potrzeba pobudki w secesyi, która jest daty dawniejszéj.

Aby uczynić zadość wspomnianemu co dopiero zadaniu, nie pożałowałem sobie trudu na nowo zebrać z obfitego materyału obrad Izby poselskiéj w dawniejszych okresach Rady państwa te daty, które odnoszą się do występowania Koła polskiego. Daty te dawniéj już zbierałem i były ogłoszone w dziennikach w obszerniejszém opracowaniu jako obraz działalności posłów naszych, zanim jeszcze pp. Hausner i Wolski należeli do grona poselskiego, zanim przyszło do secesyi, zanim komuśkolwiek o secesyi się śniło. Proste powtórzenie odnośnych artykułów byłoby najwymowniejszym argumentem przeciw twierdzeniom Gazety Narodowéj, bo nawet pessima fides nie mogłaby zarzucić tendencyjności, na który to zarzut dzisiejsze tych dat zestawienie jest narażone. Ponieważ atoli w dziennikarstwie galicyjskiém jest pewna inercya i indolencya, którą znając, wiem, że nikt nie sięgnie do artykułów dawniejszych po gotową broń na odparcie wycieczki przeciw Kołu, przeto na nowo przewertuję tysiące stronnic stenograficznych protokółów z posiedzeń Izby, zapewniając, że raczéj niejedno przeoczę, niżbym cośkolwiek miał dodać; w ten sposób myślę uniknąć zarzutu tendencyjności.

Gazeta Narodowa, wyliczając wystąpienia posłów pod sam koniec sesyi, powiada, że ta gorliwość przyszła za późno, bo dopiero przed wyborami, a dawniéj sen opanowywał reprezentacyą naszę. W rzeczywistości ta gorliwość w ostatniéj chwili nie równa się gorliwości Koła w jednym z najmniéj płodnych, najgnuśniejszych okresów sesyi sześcioletniéj. W ostatnich miesiącach gorączkowego już żywota Izby poselskiéj, gdy do machiny parlamentarnéj zastósowano, powiedziałbym, siłę pary, Koło nasze niewątpliwie spełniło swój obowiązek; na więcéj nie stać było sił ludzkich. Ale w stósunku do ruchu całéj machiny dawniejsza czynność tego trybu jednego, który Kołem polskiém się zowie, była większa jeszcze, o wiele większa, od czynności w czasach ostatnich. Weźmijmy okres posiedzeń Izby poselskiéj od jednych wielkich wakacyi parlamentarnych do drugich, mianowicie od dnia 19 października 1876 r. do dnia 11 lipca 1877 r., w którym posiedzenia odbywały się zazwyczaj dwa razy w tydzień, a trwały tylko po 2 i pół godziny. W okresie tym przemawiał p. Dunajewski dziesięć razy, mianowicie wśród obrad nad ustawami dla Galicyi przeciw pijaństwu i przeciw nadużyciom lichwiarskim; nad wnioskiem Göllericha o reformie administracyi politycznéj, przeciw któremu bronił autonomii galicyjskiéj, odpierając zarazem napaści świętojurskie; wśród rozpraw budżetowych występował przeciw długości sesyi, skutkiém czego upadłe wnioski polskie nie mogą być dość wcześnie ponawiane, bo trzeba czekać z niemi aż do nowéj sesyi; daléj przeciw upośledzeniu Galicyi pod rozlicznemi względami, n. p. przez okrojenie atrybucyi rady szkólnéj, przez szczupłe uposażenie Galicyi w budżecie; nakoniec przeciw centralizmowi, domagając się poszanowania praw krajowych i przyrodzonych, przedewszystkiém co do języka; w sprawie zwolnienia aktów odnoszących się do zniesienia propinacyi w Galicyi, od stemplów i opłat, nie żebrząc łaski, wykazał krzywdę wyrządzoną Galicyi wyjątkowo przez odmówienie tego zwolnienia. Poseł Dworski przemawiał 9 razy, wnosząc rezolucyą do rządu o wydanie nowéj ustawy o stęplach i optatach w celu ulżenia włościanom galicyjskim, którą to rezolucyą Izba przyjęła, a daléj usiłując pozbawić nową procedurę subhastacyjną szkodliwości w stósunkach galicyjskich. Poseł Czerkawski Euzebi występował 7 razy, żądając wykonania ustawy krajowéj o nadzorze szkólnym i utworzenia w Krakowie akademii górniczéj, a broniąc uniwersytetu lwowskiego przeciw zamysłom zniesienia go i w ogóle szkół galicyjskich przeciw zamachowi ukrytemu w wniosku Haasego, tudzież zwalczając wywody świętojurcy Kowalskiego w sprawie założenia w Lwowie szkoły głównéj z ruskim językiem wykładowym. Poseł Weigel również w 7 przemówieniach występował przeciw nadużyciom władz podatkowych w Galicyi, przeciw upośledzeniu Galicyi co do krzewienia drobnego przemysłu, nakoniec w obronie interesów krajowych co do kolei żelaznych. Poseł Grocholski 6 razy mówił, popierając wywody Weigla co do kolei żelaznych i odpierając insynuacye Russa i ministra handlu z okoliczności przemówień Weigla, jak również występując w obronie praw i honoru Koła polskiego, tudzież broniąc autonomii Galicyi przeciw wnioskowi Göllericha. Poseł Kabat w 5 mowach poprawiał procedurę subhastacyjną w interesie Galicyi i bronił lwowskiego uniwersytetu przeciw zamysłowi zniesienia go. Poseł Krzeczunowicz 4 razy przemawiał w interesie Galicyi w sprawie podatkowości; w sprawie ustawy o pijaństwie, w sprawie propinacyi, ogólnie zaś uderzając na finansową politykę rządu. Po 2 razy lub po razie przemawiali pp. Mendelsburg, Czerkawski Julian, księża Ruczka i Chełmecki, Bodyński, Dzwonkowski, Hoszard i Jaworski w przeróżnych sprawach obchodzących Galicyą, głównie z względów ekonomicznych. Wszystkich tych przemówień było pięćdziesiąt i ośm, a nadmieniam, że nie wliczam do nich częstych przemówień p. Rydzowskiego jako sprawozdawcy do ustawy o lichwie, daléj p. Bauma jako sprawozdawcy do zmiany ordynacyi wyborczéj dla Galicyi, pp. Czajkowskiego, Dworskiego i Weigla o rozlicznych petycyach. Gdybym i te przemówienia liczył, przypadłoby z pewnością na każde posiedzenie Izby jedno wystąpienie posła Polaka; z całego zaś czasu, poświęconego obradom przez Izbę, przypadłaby piąta lub szósta część na Koło polskie. Ponieważ chodzi Gazecie Narodowéj o zastęp posłów pod sztandarem Hausnera, a p. Hausnera arsenałem jest statystyka, niechże orędowniczka secesyi wysnuje sens moralny z powyższéj statystyki z czasów, nim jeszcze sama śniła o p. Hausnerze i o sztandarze secesyonistowskim.

Podobnie w okresie posiedzeń Izby poselskiéj od dnia 4 września r. 1877 do dnia 21 czerwca r. 1878 liczę przeszło dziewięćdziesiąt przemówień posłów naszych, a wszakże to dopiero pod koniec tego okresu zaszły rozruchy secesyonistowskie, które raczéj przeszkadzały Kołu, niż je pobudzały do czynności na zewnątrz. Do tegoż okresu należą mnogie a nie wliczone tu wystąpienia w sprawie wschodniéj, zawsze łączonéj z sprawą polską, już to w interpelacyach w Izbie poselskiéj, już to w mowach mianych w delegacyi do wspólnych spraw austro-węgierskich.

Trzeba przeto albo grubéj ignorancyi tego, co czyni reprezentacya kraju w austryackiém ciele ustawodawczém, albo najgorszéj wiary, aby pomawiać ją o senność, o brak czujności i gorliwości, o zbudzenie się dopiero w ostatniéj chwili dla przypomnienia się wyborcom przystępującym na nowo do urny.

Miałbym jeszcze pomówić z Gazetą Narodową o zarzucie uczynionym przy téj saméj sposobności p. Rydzowskiemu, że „przesadził“ ustawę o lichwie. Mogłoby się zdawać, że Gazeta, która w r. 1873 i 1874 sama zwalczała lichwę może w sposób przesadny, bo u niéj nic nie jest bez przesady, uchyli czoła przed uznaną powszechnie zasługą p. Rydzowskiego, tymczasem Gazeta pomawia go o przesadę. Powiadam, że miałbym z nią pomówić o tém i dowiódłbym, że ustawa o lichwie wcale nie jest przesadzona, gdyby mi w ostatniéj chwili nie było przypomniało się, że Gazeta Narodowa wynarodawia nawet język nasz i że przeto wyraz „przesadzić“ jest tylko jedną z licznych stylistycznych próbek tego dziennika, że zamiast „przesadzić“ (durchsetzen) chciała powiedzieć przeprowadzić.“

NIEMCY.

* Berlin, 27 maja. Parlament, udzieliwszy dzisiaj marszałkowi pozwolenie na złożenie życzeń cesarskiéj parze w dzień złotego wesela, wziął pod obrady ustawę t. zw. „Sperrgesetz“, którą, jak wiadomo, komisya zmieniła o tyle, że cło pozwoliła zaprowadzić natychmiast tylko na wino i tabakę. Poseł Windthorst i towarzysze wnoszą o uchwalenie, aby wymienione cła pod nr. 6 (żelazo surowe wszelkiego rodzaju), pod nr. 25 (towary korzenne, cukiernicze itd.) i pod nr. 29 (petroleum) według postanowień drugiego czytania mogły być zaraz zaprowadzone. Do tego wniosku inni posłowie rozmaite jeszcze pododawali poprawki. Referent komisyi zalecał przyjęcie uchwał komisyi. Minister Hofmann oświadczył się przeciwko uchwałom komisyi a za wnioskiem Windthorsta. Windthorst uzasadniał wniosek swój głównie tém, że parlament nigdy nie powinien zezwalać na cła, których nie zatwierdził, gdyż w ten sposób przesądzałby głosowaniu. Wreszcie po odrzuceniu wszystkich poprawek przyjęła Izba wniosek Windthorsta a zresztą zatwierdziła przedłożenie według uchwał komisyi. Następnie kontynuowała Izba obrady nad cłami na drzewo. Hr. Frankenberg przemawiał za cłami, wykazywał, jak zarzucone są targi niemieckie zagranicznem drzewem, szkodliwość taryfy różniczkowéj. Schlutow (Szczecin) zwalczał te cła, gdyż ze strony Moskwy wywołają represalia. Ks. kanclerz odpowiadał na wywody ostatniego mówcy, że równe oclenie twardego i miękkiego drzewa tylko w interesie szybkiego załatwienia ceł przyjęto do taryfy, i z tego powodu cło na twarde drzewo zostało zniżone. Twierdzenie, że drzewo rosyjskie obierze sobie drogę przez Dniepr, jest próżnym strachem, każdy bowiem, kto zna tę rzekę, wie, że wodospady i prądy transport długiego drzewa budowlowego czynią niemożebnym. Dźwina nie może być niebezpieczną dla drzewa, sprowadzanego obecnie Wisłą, gdyż wszelkie drzewo w okolicy Dźwiny dzisiaj

Z nadodrzańskiéj ziemi.

II.

Jak magistrat w Nisie skazuje na śmierć przedostatniego księcia opolskiego Mikołaja II, i stracenie tegoż księcia 1493 r.

Z dalszéj po ziemi ślązkiéj pielgrzymki przesyłam Ci, szanowny Redaktorze, wspomnienie historyczne, mało dotąd, jak sądzę, szerszéj znane publiczności naszéj, a zabierając się do ujęcia rzeczy w obraz odpowiedni, oglądam się za barwami smutnemi i żałobnemi, gdyż arcytragiczne zdarzenie naszkicować mi wypada, a na myśl się nasuwa potężne, rozłożyste drzewo z odłamaną gałęzią. Jako gałąź od drzewa oderwana ginie dla drzewa tego bezpowrotnie, a w razie gdyby się jeszcze częściowo macierzy trzymała, tylko marném oddychać życiem może, życiem, które ani zdrowego nie wyda owocu, ani nie wyrodzi dosadniéj oporu siły, gdy szamotać wichry nią poczną, — tak téż i Slązk r. 1163 od Polski oderwany i z czasem w liczne ojcowizny piastowskie rozpadły*), opłakany wiedzie żywot materyalny i polityczny i strasznie cierpieć musi w kilka równocześnie zwykle brany ogni, bo cierpi pod wpływem niezgody własnych książątek i cierpi niepokojony a częstokroć pustoszony ościennych sąsiadów najazdami. Pierwsi zwykle przeciw interesowi ogólnemu téj ziemicy działając, dają folgę namiętności i szkodzą sobie wzajemnie mieczem i pożogą, drudzy korzystają z tego, intrygują i wyciągają ręce przy lada sposobności po ową marniejącą, od drzewa oderwaną gałąź.

Położenie to pogorsza jeszcze na domiar złego raz straszna Mongołów zamieć (1241 r.) drugi raz rozbestwionych Hussytów zagony, to znowu rwanie się orężne śląskich Piastów do opieki nad małoletnimi dziedzicami tronu polskiego lub do samego tegoż tronu. Pragną oni zdobić skronie swoje koroną, od któréj tak skwapliwie swój Slązk odsuwają, gwałtownie mu — mianowicie w dolnéj i średniéj części jego — obcą narodowość, obcych osadników i obce narzucając prawa.

Wskutek rozdrabniania podziałami ojcowizn i wśród częstych kłótni i wzajemnych najazdów, nie starczy nadodrzańskim Piastom pieniężnych zasobów na zbrojne wyprawy i wystawne życie książęce, ani téż już sami zdolni bronić się przeciwnikom w kraju. Przedewszystkiém zaś obawia się zawsze pewna ich część Polski, by ta nie przygarnęła choćby mocą oręża odbiegłych swych synów do dawnéj łączności. Sprzedawają więc w téj biedzie samodzielność swoję i nie sromają się naginać karków przed czeskiemi i węgierskimi możnowładzcami. Ci rzuciwszy zawczasu sidła na ślązkie książęta, chodzą około połowu z przebiegłą pilnością i wnet uwikłanych Piastów zamieniają w hołdowniki swoje, prawie wszelkiéj pozbawiając ich samodzielności.

W sromotnym tym i ciężkim dla Śląska czasie znachodzą się przecież — głównie w Górnym Śląsku — książęta, mający jaśniejszy pogląd na rzeczy i konsekwencye z nich iść mogące. Z książętami tymi łączą się zwykle wrocławscy Biskupi z krwi Piastów wraz z duchowieństwem, które wskutek nowych praw znacznych w dochodach i przywilejach uszczerbków doznaje i na napływ innowierców do kraju niechętném spogląda okiem. Do Piastów tych należał i książę opolski Mikołaj II, którego smutny zgon poniżéj opisać zamierzyłem.

Już on doznał turmy i wysoką sumą wykupić się z niéj musiał, gdy gwałtowny król węgierski Mateusz Korwin Ślązkiem władał, a Władysław, królewicz polski, czeskim był królem. Podczas gdy pierwszy lenników swych w nadodrzańskiéj ziemi z wielką traktuje bezwzględnością, skłania się Jagiellończyk na czeskim tronie — co zresztą naturalna — ku Polsce i wiąże się z nią serdecznie. Za Władysława przykładem niektórzy Piastowie ślązcy wchodzą z Polską w stósunki ścisłe, spodziewając się z téj strony pomocy i obrony wobec gwałciciela. To sprowadza nowe gwałty Mateusza, których ofiarą najpierw (1473) książę rybnicki Wacław,*) bo utraca on ojcowiznę i umiera w więzieniu 1479 roku; drugą zaś ofiarą książę opolski Mikołaj, którego Mateusz, nie dowierzając mu, zwabia przez swego kasztelana górnośląskiéj ziemi wraz z bratem Janem (1484) do Koźla, tam ich więzić każe i dopiero po wyciśnięciu z nich 80,000 guldenów (1490) uwalnia i do nowego hołdu przymusza.

Postępowanie to niezmierną goryczą i wstrętem ku Węgrom napełnia serce Opolczyka; to téż gdy poźniéj, po śmierci Mateusza, Władysław, król czeski, posiadł koronę św. Szczepana, a Slązk Czechom przywrócon, nie zaniechał snać Mikołaj pracować nad przywróceniem Slązka koronie polskiéj, która to dążność wraz z gwałtownem i namiętném usposobieniem jego o życie go przyprawiła.

Było to roku 1487, dnia 26 czerwca, gdy się w Nisie zjechali książęta ślązcy i stany, celem porozumienia się przed wyznaczonym zjazdem lenników króla Władysława w Ołomuńcu, gdzie mu hołdować mieli.

Po czterogodzinnych naradach przechadzają się ku wytchnieniu Piastowie i przedstawiciele ślązkich stanów w sali obrad, gdy doręczono Henrykowi, księciu ziembickiemu (na Münsterbergu) i na Kłodzku dwa listy, które książę przeczytawszy, podał obecnemu Biskupowi wrocławskiemu Janowi IV*) i wyszedł czémprędzéj. Gdy się to dzieje, przystępuje Kaźmirz, książę cieszyński do nadeszłemi listami już mocno zaniepokojonego, bo z natury bardzo podejrzliwego księcia Mikołaja, by w sprawie pewnego zatargu tegoż księcia z jednym z szlachty ślązkiéj, Pełką, pomówić i raz po raz na głos Opolczyka napomina, „że się pewnie będzie musiał poddać.“ Słowa te mocno uderzyły i obawą napełniły obecnego sekretarza księcia Mikołaja. Przystępuje więc tenże do pana swego i szepce mu na ucho: „na wolność swoję, miłościwy książę, baczenie miejcie!“ Tu się Mikołajowi od razu trzyletnie więzienie w Koźlu srodze przypomina i wściekłością go napełnia; chwyta więc za wiszący u pasa puginał, rzuca się z nim na księcia cieszyńskiego, wołając: ha, zdrajco! Kaźmirz broni się, jak może, Mikołaj w szyję ranić go usiłuje, ale na szczęście tylko mu nieznacznie zakrwawia czoło, poczém wpada na Biskupa i wymierza niebezpieczne pchnięcie i rani go, mimo szerokiego pasa z kruszcowych obrączek, w brzuch znacznie, lubo nie śmiertelnie. Szlachcic pewien, nazwiskiem Bischoffsheim, chwyta napastnika i ocala od dalszych ran a może od śmierci Biskupa. Przecież potężny siłą Opolczyk wyrywa się Bischoffsheimowi i ponownie się rzuca na Kaźmirza, który dla tego, że bezbronny, tył daje i z sali uchodzi. Mikołaj pędzi za nim, dopaść go usiłuje na wschodach, ale daremnie; dopiero przy końcu wschodów walą się obaj na ziemię. Mikołaj już znów na nogach i do ciosu śmiertelnego dłoń wyciąga, — gdy w tém von Pannewitz, starosta Kłodzki, mordercze żelazo z rąk mu wydziera. Teraz porywa służba rozbestwionego pana swego i uchodzi z nim do kościoła św. Jakóba, w domu bożym dlań bezpieczeństwa szukając, podczas gdy liczna mieszczan tłuszcza wraz z książąt dworzanami krzyk i zgiełk wielki czyniąc, za nimi pędzi.

---

*) W XIII wieku panowali Piastowie na Wrocławiu, Opolu, Cieszynie, Głogowie, Lignicy, Zeganiu, Oleśnicy, Cieniawie, Niemodlinie, Brzegu, Jaworzu, Swiednicy, Wałowie, Raciborzu, Ziembicy, Karniowie, Opawie, Koźlu, Strzelcach, Toszku, Gliwicach, Olawie, Oświecimiu i Rybniku.

*) O Wacławie tym wyraźnie wspomina Długosz, że przechylaniem się na stronę Polski wywołał przeciw sobie gniew Mateusza i zemstę.

*) Jan Roth od 1482—1506 Biskup wrocławski, z Wemdingen z Szwabii rodem.

(Dokończenie nastąpi.)

już drogę przez Dźwinę obiera, transport zaś do téj rzeki jest albo niemożebny zupełnie, albo téż podrożyłby koszta do tego stopnia, że w porównaniu do tego cło niemieckie wcale w rachubę wchodzić nie może. Obawa przed represaliami ze strony Rosyi nikogo trwożyć nie powinna. Rosya ma już dzisiaj tak wysokie cła, że już nic gorszego pod tym względem stać się nie może. Jak kto jest zabity, to go bardziéj zabić nie można. Zdanie, że amerykańskie drzewo jest do celów budowlowych lepsze, aniżeli niemieckie, i dla tego obyć się bez niego niepodobna, jest nieuzasadnione, doświadczeniem niestwierdzone. Jeśli lasy niemieckie nie znajdą ochrony, to w przyszłości żaden właściciel prywatny nie będzie zagajeń zakładał. — Dalszą debatę odroczono do jutra.

Komisya obradująca nad przedłożeniem tabacznem powzięła dzisiaj ważne postanowienie, bo przyjęła pozycye podatkowe proponowane przez centrum 60 m. za zagraniczny tytuń a za krajowy 25 mrk. Za przedłożeniem rządowém ustanawiającém 120 i 80 m. głosowało tylko 2 posłów.

Frankf. Ztg. donosi, że cesarz przyjmując na posłuchaniu obydwóch nowych marszałków parlamentu wypytywał się o stanie prac i ubolewał nad przeciągającemi się obradami nad taryfą i długiemi mowami. Wypytywał się także o stósunek głosów przy wyborze Frankensteina i wyraził się z uznaniem o Forckenbecku. Nowy wicemarszałek oddał w niedzielę o 12 godzinie wizytę ks. kanclerzowi, lecz nie mógł być przyjęty. Kanclerz kazał prosić Frankensteina na godzinę 1, zawiadomienie jednak nie zastało go w domu.

Hr. W. Bismarck chce przy debatach nad petycyami o zniesienie ślubów cywilnych wygłosić w parlamencie pierwszą swą mowę.

Niemcy zawarły, jak wiadomo, bardzo ważny traktat pokojowy z wyspami Samoa, skutkiem czego pozyskały tamże stacyą dla węgli i floty. Urząd zagraniczny przedłożył obecnie radzie związkowéj ów traktat wraz z memoryałem i obfitym materyałem akt. W niezadługim czasie układ ten będzie przedłożony do zatwierdzenia parlamentowi. Z tego materyału wykazuje się, że handel niemiecki przewyższył na wyspie Oceanu południowego handel wszystkich innych narodow. Oprócz Samoa, Tonga i wysp Fidżi znajduje się także handel w grupach Ellice, Kingsmill, Marshall i Karolinach głównie a często prawie wyłącznie w rękach niemieckich. Widać ztąd, że Niemcy chcą jak najprędzéj urość w potęgę morską.

Urzędowe communiqué podnosi roztropną i pojednawczą postawę posła Bennigsena w kwestyi taryfy i ostrzega narodowo-liberalnych, aby nie wstępowali na most agitacyi, gdyż inaczéj staną się łupem partyi postępowéj. A daléj mówi ta nota: „W związku z obecną polityką konjekturalną o skutkach stanowiska zajętego przez centrum w kwestyach gospodarczych zastanawiają się dzienniki nad kwestyą, czy tak zwana amnestya, oczekiwana dnia 11 czerwca rozciągać się będzie na skazanych z powodu kulturkampfu. Są to czcze gadaniny spowodowane zupełnie nieprawdziwemi twierdzeniami o rozszerzeniu oczekiwanych ułaskawień.“ W sprawie amnestyi dowiaduje się nadto National Ztg., że zamierzano z początku uławić wszystkich, którzy cesarza osobiście obrazili. Ministerstwo jednak uważało, że ze względu na socyalistów amnestyi tak ogólnéj wydać nie można. Dla tego postanowiono w pojedyńczych tylko przypadkach uwzględnić skazanych i to na mocy polecenia ministra sprawiedliwości. Zresztą ułaskawieni mają być ci tylko, których kara nie przenosi 6 miesięcy. Amnestya w ręku ministra sprawiedliwości, to rzecz nie bywała.

ROSYA.

* Nazwiska i powód oskarżenia więźniów kijowskich, których proces toczył się w tych dniach, są według urzędowych Kijowskich Wiadomosti Gubernialnych następujące:

1) Poddany pruski Brandtner, (Norddeutsche Allgemeine Ztg. pisze, że Brandtner jest kobietą, poddaną pruską), Steblin-Kamienskij, Debagoryj-Mokrijewicz, Orłow, czterej niewiadomi z nazwiska, Armfeldówna, Kowalewskaja i Sarandowiczówna o udział w nieprawném stowarzyszeniu, mającém na celu zwalenie i przekształcenie ustroju politycznego, a nadto 2) Brandtner, Steblin-Kamienskij i niewiadomy małego wzrostu, o zbrojny opór przedstawicielom korpusu żandarmów i policyi miejskiéj, skutkiem czego była śmierć jednéj z tych osób, oraz zadanie lekkich ran trzem innym osobom, 3) niewiadomy ujęty przez szeregowca Kaplina, mieniący się Antonowem, podobnież o zbrojny opór stawiody policyantom, skutkiem czego było zadanie jedynemu z nich lekkiéj rany, 4) Debagoryj-Mokrijewicz i Kowalewskaja o podrabianie fałszywych dokumentów i przemieszkiwanie z takiemi dokumentami, 5) czteréj niewiadomi o ukrywanie swego stanu i nazwiska, 6) Potalicycówna i Nietoczajewowa o ukrywanie występku wyrażonego w pierwszym punkcie, nareszcie 7) Wiara Wasiljewówna o niezawiadomienie władzy o tym występku.

Natalia Armenfeldówna jest córką rzeczywistego radzcy stanu, Katarzyna Sarandowiczówna córką asesora kolegialnego, Aleksandra Patalicynówna córką dymisyonowanego sztabskapitana, Marya Kowalewska szlachcianką, Katarzyna Nietoczajewowa jest córką podoficera. Sprawa toczyła się przez trzy dni i to zwykle wieczorem aż w późno noc; oskarżeni zaprzeczali wszystkiemu i z małym wyjątkiem nie odpowiadali na pytania; zdołano skontatować osobistości dwóch nieznajomych, pochodzących z Odessy. Dnia 15 maja ogłoszono wyrok następujący:

1) Obwinionego Brandtnera i niewiadomego zowiącego się Antonowem, uznawszy za winnych zawiązania nieprawnego stowarzyszenia, mającego na celu zwalenie w drodze gwałtu istniejącego stanu ustroju politycznego w mniéj lub więcéj odległéj przyszłości, oraz za winnych zbrojnego oporu stawionego osobom urzędowym, ukarać śmiercią przez rozstrzelanie; 2) obwinionych Steblin-Kamieńskiego, Debagoryj-Makrijewicza, Orłowa, Posena, Theocharego i jednego niewiadomego zranionego w głowę, Armefeldównę, Kowalewską i Sarandowiczównę, uznawszy za winnych udziału w témże nieprawném stowarzyszeniu, pozbawić wszelkich praw i zesłać do ciężkich robót na 14 lat i 10 miesięcy, z wyjątkiem obwinionego Theocharego, który ze względu na jego wiek młodzieńczy zesłać do ciężkich robót na 5 lat i 4 miesiące; 3) obwinioną Potalicynową, uznawszy za winną ukrywania zbrodni, również pozbawić wszelkich praw i zesłać do ciężkich robót w fabrykach na 4 lata; 4) obwinione Netoczajewową i Wasiljewównę uznać za niewinne. Koszta sądowe ściągnąć ze wszystkich obwinionych przy odpowiedzialności jednych za drugich, w razie zaś ich niezamożności, zaliczyć na rachunek skarbu.

Do Petersburga nadeszły z Irbitu i Permu telegramy, donoszące, że w miastach tych zarządzone zostały środki ostrożności przeciw możliwym przypadkom powtórnego pożaru. W Permie wzmocniono personał policyjny. Aresztowano kilka osób podejrzanych o podpalenie. W Jekaterinburgu zarządzono także środki ostrożności.

W pobliżu carskiego zamku Liwadia w Krymie, gdzie obecnie przebywa car Aleksander, znajduje się port Jalta, w którym z nakazu jenerała Totlebena, nadzwyczaj surowe środki bezpieczeństwa zaprowadzono. Wszyscy przybywający, z wyjątkiem kuryerów carskich i czynowników pierwszych 4 klas, podlegają najściślejszéj rewizyi, a na ląd mogą tylko wysiadać osoby, które mają bilety wprost do Jalty. Hoteliści i oberzyści muszą pod karą 200 rubli najściślejszą prowadzić kontrolę; to samo czynić muszą właściciele domów. Na tablicy przed każdym domem wywieszony być musi spis lokatorów, wszelkie osoby podejrzane donieść należy władzy. Broni nie wolno nosić nikomu bez pozwolenia. Widać, że car nawet w uroczéj Liwadyi nie czuje się bezpiecznym.

O rosyjskiéj procedurze sądowéj w sprawach cywilnych i wojskowych, o niesprawiedliwości wyroków sądów rosyjskich i o znakomitém wykształceniu prawniczém sędziów rosyjskich posiadamy już cenne materyały. Jako przyczynek do nich posłużyć mogą dwa świeżo zapadłe wyroki, o których donosi korespondent Köln. Ztg. Niejakiś kapitan Witalis Popow dopuszczał się w wojnie tureckiéj rozmaitych nadużyć, przyjmował od liwerantów zepsute artykuły żywności a brał habany, żołnierzom ukracał porcye i za te grube wykroczenia skazany został po ukończeniu wojny przez sąd warszawski na dwa miesiące aresztu. Innego znów żołnierza, podoficera Paczenkę skazał sąd wojenny w Rewlu na degradacyą i wysłanie do Syberyi za przekroczenie władzy. Całą jego winą było to, że przyszedłszy z patrolem do szynkowni, w któréj toczyła się bójka, kazał aresztować kilka także osób cywilnych, kiedy te na rozkaz jego nie chciały opuścić szynkowni. Obydwaj skazani przesłali do wyższego sądu wojennego w Petersburgu wnioski o kasacyą wyroku. Sąd odrzucił wniosek Paczenki a potwierdził wyrok, skazujący Popowa na dwa miesiące aresztu. Tak więc kapitan, woła w oburzeniu korespondent, szelma i złodziéj, zamiast być powieszonym na pierwszéj lepszéj gałęzi, wychodzi obronną ręką, a biedny Paczenko za to, że był osłem, dostaje się na Sybir.

FRANCYA.

* Paryż, 26 maja. Do rozlicznych protestów i objawów niezadowolenia z powodu projektów szkólnych p. Ferry przychodzi jeszcze jeden, — jest to protestacya 72 pism katolickich, których wydawcy i redaktorzy oświadczają się przeciwko tymże projektom, o ile w nich naruszone są prawa Kościoła, zagwarantowane uroczyście w konkordacie z r. 1801 i prawa kongregacyi, które swobodnie pod osłoną tegoż konkordatu nauczają. Jest to rzeczywiście szlachetny i wszelkiego uznania godny objaw uczuć katolickich prasy francuzkiéj.

Lewice senatu zgodziły się na to, aby na dwa opróżnione krzesła dożywotnich senatorów wybrać ministra wojny jenerała Gresley i ministra marynarki admirała Jaureguibery; postanowiono przytém, że przy następujących wakansach proponować będą różne frakcye lewicy kolejno swych kandydatów.

O zmarłym admirale Saisset dodajemy jeszcze, że mąż ten podczas oblężenia Paryża zjednał sobie wielką popularność, jako dowódzca zachodnich fortów. Kiedy po wybuchu komuny Thiers z rządem francuzkim uchodzić musiał z Paryża, powierzył jenerałowi Saisset dowództwo nad gwardyą narodową departamentu Sekwany i polecił mu przywrócić porządek w stolicy za pomocą wiernych rządowi batalionów, przyczém wszelako Saisset nie rozwinął dosyć energii. Był on gorliwym i przywiązanym synem Kościoła.

P. Grévy ułaskawił dotychczas 2840 osób, głównie komunistów.

Poseł Lisbonne stawi w Izbie deputowanych wniosek, domagający się, aby termin amnestyjny, oznaczony na 3 miesiące, przedłużono o dalsze 3 miesiące.

Rolnicy francuzcy skarzą się, że zboża i łąki, mianowicie na północy, wielce ucierpiały z powodu zimna i deszczów. Piękna pogoda może jeszcze złe naprawić, ale sprzęt nie będzie już świetny w tym roku.

W Izbie deputowanych stawił na dzisiejszém posiedzeniu dep. Devardier, aby Izba zażądała uwolnienia Blanquiego; komisya do rug wyborczych wniosła o unieważnienie wyboru.

Senat przyjął 179 głosami przeciwko 15 ustawę, zwiększającą liczbę członków Rady stanu z 24 na 32.

WŁOCHY.

* Dotychczas zawarcie kontraktu cywilnego przy małżeństwie nie było we Włoszech obowięzującém, lecz tylko dowolném. Obecnie przyjęły Izby ustawę, na mocy któréj każde małżeństwo musi poprzednio zawrzeć kontrakt cywilny. Kölnische Ztg. donosi, że Ojciec św. wystósował z powodu téj uchwały protest do rządów europejskich, zapomina wszelako, że taki protest nie na wieleby się przydał, gdyż niemal wszystkie państwa w Europie zrobiły już dawno to samo, co Włochy. Kościół nie będzie stawiał żadnych przeszkód kontraktom cywilnym, które uważa jako czysto rzecz policyjną.

POŁWYSEP BAŁKANSKI.

* Deputacya bułgarska w Liwadyi. Telegram petersburgski pod dniem 27 bm. daje nam następujący opis pobytu deputacyi bułgarskiéj w Liwadyi: Deputacyą przyjmował ks. Battenberg w dniu 16 bm. o godz. 11 rano. W skład deputacyi wchodzili: metropolita Simeon z Warny, były wicegubernatnr Burnow, dr. Korakanowski, prezes sądu apel. Stoiłow, właściciel dóbr Gacki-Tsakow i Hadżi-Akif effendi. Metropolita po wręczeniu księciu dokumentu, powołującego go na tron, miał następującą przemowę:

Gorący i czynny udział, jaki Wasza Wysokość brałeś w walce o wolność i niepodległość naszéj ciężko dotkniętéj ojczyzny, Wasze osobiste przymioty i cnoty, jako téż związek pokrewieństwa z dostojną rodziną naszego oswobodziciela i opiekuna zyskała W. Wysokości serca całego narodu. Oby Bóg pobłogosławił szczęśliwy wybór ludu!

Książę na te słowa odpowiedział:

Przyjmując z rąk waszych dokument, dotyczący Mego wyniesienia na tron bułgarski, dziękuję wam z całego serca za okazane Mi zaufanie, któremu będę usiłował odpowiedzieć, poświęcając wszystkie Me siły i zdolności dobru ojczyzny. Pochwalam wasze uczucia, jakie żywicie dla naszego oswobodziciela, te same uczucia wyryte są równie głęboko w Mém sercu i które nadają tym ścisłym węzłom, łączącym nas z Rosyą, większą jeszcze wartość. Czyniąc zadość życzeniom narodu, zamierzam udać się w odwiedziny do dworów wielkich mocarstw, co może nie będzie bez korzyści dla tych z naszych braci, którzy nie mieli tego szczęścia, co my, uzyskać byt niepodległy; spieszyć się jednak będę z powrotem do walecznego narodu bułgarskiego, do którego należeć poczytuję sobie za szczęście. A więc do widzenia! Niechaj Bóg otacza swą opieką Bułgaryą.

Następnie udał się książę na czele deputacyi do cesarza w celu złożenia mu podziękowania jako oswobodzicielowi Bułgaryi. Cesarz nściskał księcia, powinszował deputacyi wyboru swego kuzyna księciem Bułgaryi i wyraził nadzieję, że tak deputacya, jak i cały naród bułgarski uzna szlachetne zamiary swego księcia i popierać będzie jego zadanie, którego jedynym celem jest szczęście Bułgaryi. Cesarz wskazał daléj na to, że przyszła pomyślność kraju Bułgaryi zależeć będzie od ducha umiarkowania i legalności, którą mieszkańcy jéj głęboko przejąć się powinni, pozostawiając przyszłość woli Opatrzności. Cesarz wyraził w końcu radość, że to spotkanie się księcia z deputacyą odbyło się pod jego dachem. — Metropolita wyraził z drżącym od wzruszenia głosem swe podziękowanie cesarzowi. Deputacya pozostała na śniadaniu i obiedzie u cesarza, poczém o 6 godz. wieczorem przedstawiła się cesarzowéj. Wśród rozmowy przy stole przemówił cesarz do Hadżi-Akif effendiego i wyraził nadzieję, że w przyszłości żyć będą z sobą w zgodzie mahometanie ich rześcianie. Ima odpowiedział i złożył ręce na piersiach, chcąc obrazowo przedstawić ową pożądaną zgodę. Przy obiedzie wzniósł cesarz toast na cześć Bułgaryi i jéj księcia. — Dnia 17 bm. w południe odśpiewano Te Deum w kaplicy pałacowéj; w uroczystości téj wzięli udział wszyscy członkowie cesarskiéj rodziny, książę, deputacya i dwór cały. Książę przybędzie do Sofii w przeciągu 6 tygodni; w czasie tym sprawować będzie rządy ks. Dondukow-Korsakow. Przy wjeździe na ziemię bułgarską wyda ks. Aleksander proklamacyą do kraju, złoży przysięgę w skupczynie w Tirnowie, poczém odbędzie wjazd do Sofii. Po złożeniu przysięgi opuści natychmiast Bułgaryą komisarz rosyjski.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Wyższy nauczyciel przy szkole przemysłowéj Fryderyka Werdera w Berlinie dr. Liebe otrzymał tytuł profesora.

* **Teatr.** Dziś wyjechali artyści teatru naszego do Warszawy, odegrawszy jeszcze wczoraj wśród dość licznego grona widzów „Paziowie królowéj Marysienki“ i „Wesele w Ojcowie.“ Zegnając całe grono naszych artystów, którzy niejedną chwilę uprzyjemnili mieszkańcom naszego grodu, życzymy im jak najlepszego powodzenia w Warszawie i rychłego do nas powrotu. Do zobaczenia!

* **Szkoły** symultanne dawają powód do licznych skarg ze strony katolików. Donosiliśmy niedawno o smutnym wypadku w Crefeldzie, gdzie nauczyciel nauczał dzieci katolickie, że Najśw. Sakrament nie jest ciałem i krwią Pana Jezusa. Duchowieństwo crefeldzkie wystąpiło jak jeden mąż przeciwko temu uwłaczaniu nauce Kościoła św. i wysłało do król. rejencyi petycyą, domagającą się zniesienia szkoły symultannéj w Crefeldzie. Ze Ślązka nadchodzą całe szeregi skarg, z których kilka podajemy. W jednéj ze symultannych szkół śląskich wykładał nauczyciel katolicki dzieciom wiersz Szyllera „der Graf von Habsburg“; po ukończeniu lekcyi obecny na niéj pastor protestancki wziął nauczyciela na stronę i nauczał go, że nie godzi się w symultannéj szkole twierdzić, jakoby koń, na którym jechał kapłan z Najśw. Sakramentem, dźwigał ciało Pana Jezusa, gdyż wedle nauki protestanckiéj hostya poświęcona dopiero przy przyjmowaniu staje się ciałem. Innym razem p. pastor, rewidując książki szkólne, wydzierał z książek pojedyńcze karty. W innéj szkole symultannéj zapytał pastor dziecka, jak się nazywa Biskup wrocławski, a późniéj nauczał je, że dyecezya wrocławska nie ma Biskupa, gdyż tenże został przez najwyższy trybunał dla spraw kościelnych z urzędu złożony. W Nowém Mieście na Ślązku toczył się niedawno proces, w którym udowodniono, że nauczyciel Heukeshoven publicznie oświadczył, że Chrystus nie jest synem Bożym. Ten nauczyciel wykłada dzieciom naukę religii św. a magistrat w Nowem Mieście wybrał go następnie pierwszym nauczycielem, czego wszelako rejencya opolska nie potwierdziła. Takie rzeczy dzieją się w szkołach symultannych! Obowiązkiem rodziców, dozorów szkólnych i duchownych naszych jest czuwać nad tém, aby podobne wypadki i u nas z czasem się nie wydarzały, baczyć na szkoły symultanne, mieć czujne oko na nauczycieli protestanckich, udzielających naukę w takich szkołach i nie pozwolić na to, aby nauka Kościoła jakikolwiek uszczerbek poniosła.

* **We wtorek,** dnia 3 czerwca r. b. o godzinie 11 przed południem odbędzie się w Gieczu pod Kostrzynem zebranie towarzystwa pszczolarzy powiatu średzkiego.

* **Onegdaj** o godzinie 11 wieczorem znaleziono żonę pewnego restauratora w mieszkaniu przy placu Wiedeńskim leżącą w łóżku bez przytomności. Zrazu nie było można dojść przyczyny jéj nieprzytomnego stanu; wkrótce poczuto w pokoju czad gazowy, który, jak się niebawem przekonano, ulatywał z zagaszonego, ale nie przykręconego szczelnie płomienia gazowego. Przywołano lekarza, który téż przywrócił wkrótce zaczadzoną do przytomnosci.

* **Szkoła realna** odbyła dnia wczorajszego majówkę; klasy podzieliły się i każda z nich wyruszyła w inną okolicę miasta; jedna udała się koleją do Kobelnicy, zkąd wieczorem powróciła do domu przez Swarzędz.

* **Przy kładzeniu** rury wodociągowéj na Grobli przekonano się, że pale, na których wznosi się most na Grobli pogniły tak, że trzeba go będzie znieść i nowy zbudować.

* **Na targu rybim** zabrano znów onegdaj trzy kopy raków, gdyż właściciel ich nie mógł się wykazać, że ułowiono je w zamkniętych wodach.

* **Na drodze do Dębiny** napotkał patrolujący policyant jakiegoś przyzwoicie ubranego młodzieńca, kiedy zrywał dość grubą gałąź drzewa. Na usilne prośby nie aresztował go policyant, ale zabrał mu zegarek, wskutek czego zmuszony był ów szkódnik stawić się w oznaczonym czasie w biurze policyi.

* **Aresztowano** jakiegoś czeladnika szklarskiego z Krakowa, ponieważ skradł był pewnemu handlarzowi na placu Sapieżyńskim z kieszeni portmonetkę z 6 markami; rzezimieszkowi odebrano pieniądze; przytém aresztowano także jakiegoś czeladnika rzeźniczego, przybyłego podobno z Wiednia, gdyż miał stósunki z owym szklarzem krakowskim.

* **Woda w Warcie** opada zwolna; dziś zrana dochodziła tylko do 9 stóp.

* **Aptekę w Mogilnie** wraz z dwoma domami należącą do aptekarza p. Tauber nabył aptekarz p. Linke z Steglitz pod Berlinem za 39,000 tal.

* **Posiadłość gruntową** w Swarzędzu, należącą do knpca Mondrégo, nabył w zeszłym tygodniu na subhaście za 15,450 marek p. Wojciechowski, obywatel z Poznania. Na hypotece posiadłości téj było 21,000 marek długów.

* **Z Odolanowa** piszą do Posener Ztg., że tamtejszy nowy gmach sądowy został już prawie całkiem wykończony: pokoje wewnątz już otynkowo, ukończono także roboty około drzwi, okien i schodów, tak iż pozostaje tylko ustawienie piecy, które w przeciągu trzech tygodni mają być wykończone. Stanęły także mury nowego więzienia. Potrzebne kapitały na gmachy te pożyczył magistrat za gwarancyą z kasy oszczędności w Kępnie.

* **W Krakowie** przyjmował w sobotę ks. Biskup nominat Dunajewski w sali konsystorskiéj duchowieństwo świeckie i zakonne z miasta i z dyecezyi krakowskiéj. W imieniu duchowieństwa przemówił ks. Prałat Matzke; ks. Biskup odpowiedział w przydłuższéj mowie, pełnéj kapłańskiego namaszczenia i życzliwéj serdeczności dla dotychczasowych swych konfratrów. Jak wiadomo, ksiądz Dunajewski, przywdziawszy w dojrzalszym wieku suknią duchowną, powołany został przez metropolitę warszawskiego ks. Arcybisk. Felińskiego na regensa seminaryum duchownego w Warszawie, późniéj zaś sprawował urząd kapelana u Panien Wizytek. Zebranemu duchowieństwu oświadczył ks. Biskup, że skoro się tylko urządzi, oznaczy jeden wieczór w tygodniu, w którym chętnie będzie widział u siebie każdego kapłana — od wikarego aż do Prałata.

* **Z Lwowa.** Wiadomość Pressy o przemówieniu dr. Madejskiego na posiedzeniu komitetu centralnego przeciwko p. Dobrzańskiemu sprawdza się. Korespondent lwowski da Czasu donosi, że przemówienie dr. Madejskiego zwrócone było głównie przeciwko artykułowi, któremu Gaz. Narod., wypierająca się dzisiaj secesyi, wzywała kraj cały, aby przyklasnął Hausnerowi i z nim się połączył. Wszyscy członkowie komitetu poparli to przemówienie, a p. Jan Dobrzański tłómaczył się, że był zupełnie przeciwny artykułowi, który zamieścić mu kazano w gazecie!!

* **Dwie** postacie niewieście, których żywot związany był z dziejami sceny warszawskiéj, w tych dniach przeniosły się do wieczności. We czwartek zakończyła żywot w dojrzałéj starości ś. p. Joanna z Millerów Dobrzyńska, wdowa po znakomitym kompozytorze Ignacym Dobrzyńskim, dyrektorze Opery, w któréj sama występowała z powodzeniem, nim słabość zdrowia zmusiła ją do usunięcia się z widowni. W sobotę zaś zamknęła przedwcześnie oczy ś. p. Józefa z Popielów Leszczyńska, utalentowana artystka dramatyczna, siostra rodzona znakomitéj panny Romany Popielówny, a żona znanego artysty Bolesława Leszczyńskiego.

* **Nowa** plaga pojawiła się w gospodarstwie, tym razem w gospodarstwie rybném. Już z wiosną roku zesz. spostrzeżono niezwykły pomór pomiędzy rybami, zwłaszcza łososiami w rzekach szkockich; tysiące nieżywych ryb znajdowano nieraz wodą na brzeg wyrzuconych. W tym roku pojawiła się tajemnicza zaraza ponownie, mianowicie pomiędzy rybami w rzece Tweed. Przyczyną jéj jest, jak się zdaje, rodzaj grzybka, który, uczepiwszy się powierzchni ciała ryby, niezmiernie szybko się rozwija i jakkolwiek sam przez się nie jest zabójczym, sprawia, iż zniecierpliwione drażnieniem od narości ryby ocierają się o kamienie nadbrzeżne, ażeby się jéj pozbyć, przyczém rozraniają sobie ciało i wskutek ran giną. Rybacy angielscy wielce są zaniepokojeni tą nową plagą, któréj przyczyną zdaje się być wielkie zanieczyszczenie rzek.

* **Teatr w Serajewie.** W stolicy Bośnii daje od pewnego czasu przedstawienia serbska trupa dramatyczna pod dyrekcyą Proticza. Mieszkańcy Serajewa dość licznie uczęszczają do tego teatru, a panie tureckie robią u dyrektora zabiegi, ażeby urządzał dla nich osobne przedstawienia popołudniowe. Nadto istnieje w Serajewie stały teatr amatorski, w którym biorą udział podoficerowie pułku piechoty br. Kellner i artyleryi.

* **Książę Edmund Radziwiłł**, poseł bytomski, prostując mylnie w Schl. Volksztg podaną wiadomość, donosi, iż głosował za wnioskiem Mirbacha, a więc za podwyższeniem cła od zboża.

* **W Wrocławiu** przygotowuje pewien przedsiębiorca t. zw. ballon captif, to jest balon puszczany na linie 1000 stóp długiéj. Pierwszy raz puści się ten na wzór paryzkiego zrobiony balon w powietrze dnia 1go czerwca.

* **Schlesische Volksztg.** zapowiada druk noweli: „Verlorener Glück," napisanéj, jak donosi, przez lekarza Polaka.

* **Kroaci są** mocno rozżaleni z tego powodu, że cesarz Franciszek Józef nie podziękował osobném pismem ich banowi za owacye i wysłanie deputacyi z powodu uroczystości srebrnego wesela, jak to uczynił dla rządu węgierskiego i gubernatora Rieki jenerała Szaparyego. Nadto skarżą się Kroaci na to, że handel i żegluga na Sawie ucierpiały wielce, ponieważ rząd węgierski, aby oszczędzić kilka milionów, pobudował most bardzo nizki. Kroaci tracić będą z tego powodu corocznie znaczne sumy, gdyż pod tak nizkim mostem nie mogą przy wzroście wody przechodzić parowce, ani nawet wysoko ładowne tratwy z klepkami dębowemi, które stanowią ważną gałąź handlu w Kroacyi. Węgrzy chcą podobno tę krzywdę naprawić, co jednakże będzie rzeczą bardzo trudną.

* **W Londynie** nie najlepszéj sławy używa teraźniejszy jenerał-gubernator petersburski Hurko, obwiniają go bowiem, że przy zajęciu Adryanopola w najbrutalniejszy sposób znieważył Angielkę lady Strangford, damę, która z największém zaparciem, opuściwszy komfort swojego pałacu, pospieszyła do Bułgaryi dla niesienia rannym pomocy. Prawdopodobnie musiała lady Strangford nie bardzo pochlebnie wyrazić się o cywilizatorskiém posłannictwie Moskwy, a może nawet odważyła się napomknąć, że i moskiewscy żołnierze najwięcéj temu winni, że po bułgarskich szpitalach tylu rannych i pokaleczonych pielęgnować trzeba. Gdyby jenerałowi Hurko kiedykolwiek przyszła ochota Anglią zwiedzić, wypadłoby mu zachować ścisłe incognito.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek d. 29 maja, Teodozyi p. m. Wschód słońca o godzinie 3 minut 48. Zachód o godzinie 8 minut 6.

Długość dnia 16 godzin 18 minut.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Ziemianina** wyszedł Nr. 21 i zawiera: O przyjmowaniu pożywienia przez korzenie roślin gospodarskich i leśnych. (Dokończenie.) S. K. — Nowy dziw natury. Dr. A. Sempołowski. — Co mówią poważne pisma rólnicze „o teoryi" Ville'a. Dr. A. S. — Pruskie stadniny. — Rejgras włoski. — Plantacye malin. — Korespondencya rólnicza z Łagiewnik. Wł. Przyłuski. — Wystawa bydła włościańskiego w Raszkowie. — Wystawa koni i bydła w Poznaniu i w Babimoście. — Zebranie Kółka włościańskiego w Gliwicach na Górnym Śląsku. — W sprawie ceł. — Zawieje śnieżne w maju r. b. — Zakaz wywozu i wewozu bydła przez granicę sasko-czeską. — Przełożenie jarmarku. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zaraźliwe choroby inwentarza. — Dział pytań i odpowiedzi. — Wystawa pszczelnicza i ogrodnicza w Jarosławiu w Galicyi. — Ogłoszenia.

* **Tygodnik powszechny**, pismo ilustrowane, Nr. 21 zawiera: Feliks Franciszek Łojko przez W. Korotyńskiego. — Ładny chłopiec przez J. I. Kraszewskiego. — Baladyna Słowackiego, odczyty Adama Bełcikowskiego. — Życie w topielach morza, przez W. Niewiadomskiego (z ryciną). — Pogadanka, przez Kazimirza Grzymałę. — Korespondencya z Poznania. — Teatr przez Kazimirza Łuniewskiego. — Natury zagadkowe, romans Fryderyka Spielhagena. — Objaśnienia rycin. — Kronika Polityczna. — Z prowincyi. — Rozmaitości. — Odpowiedzi Redakcyi. — Bibliografia. — Zadanie szachowe. — Zadanie konikowe. — Ryciny: Feliks Franciszek Łojko. — W stajni. Z obrazu H. Lange. — Manon Lescaut. Z obrazu M. Dagnan'a. — Najdrobniejszy statek parowy na świecie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 27 maja.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Panie Markowska z familią z Królestwa Polskiego, Gutowska z Ruchocina, Roll i Bielińska z siostrą z Środy, ksiądz prob. Dynkowski z Słupi. ks. prob. Szaal z Budzynia, ks. prob. Terczewski z Wyszyn, Knoski z Szypłowa, Gruss z Walkowic, Grittner z żoną z Pławieci Cichowicz z Gogolewa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Ruff z Wrocławia, Kriele z Drezna, Wollwes, Adam i Jelonek z Berlina.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Walter z żoną z Łubowka, Chełmicki z Zakrzewa, Marcus z Magdeburga, Louis z żoną z Ameryki, Nasierowski z Góreczek, hr. Żółtowski z Czacza, hr Czarnecki z Góreczek.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 28 maja 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wyp. —,— l., cena wypow. —,—„ maj 50.10, czerwiec 50,—, lipiec 50,30, sierpień 50,80 wrzesień 51,10, październik 49,50 m.

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań**, 28 maja. 4% nowe listy zastawne pozn. 97,70. 4% nowe listy rentow. pozn. 98,—. 5% powiatowe obligacye 104,—. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne 88,50. 4% śląskie listy rentowe 99,—. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rólniczy) 53,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 38,—. Poznański bank prowincyonalny 105,50. 4% pożyczka państw. 98,40. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,80. 3½% obligi długu państwa 94,50. Marchijsko-pozn. 22,—. Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 93,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,50. Austr. noty bankowe 174,—. Polskie likw. listy 54,50. Rosyjskie noty bankowe 196,20 m.

Bydgoszcz 27 maja.

Pszenica: słabiéj, 165—185 m., za wyborową więcéj.

Żyto spokojnie, 113—124 m., za wyborowe więcéj.

Owies lepszy i pożądańszy 115—122 m. obcy drożéj.

Jęczmień wyborowy do browaru popyt bez ofert. (Wszystko per 1000 kilogr: według jakości).

Okowita 52,50 m. za 100 litr. à 100%.

Wrocław, 27 maja 1879

Żyto (za 2000 funt.), nżéj, wypowiedz. 4000 cent. maj —,— płacono, maj-czerwiec —,— płacono, czerwiec-lipiec —,— płac., lipiec-sierpień —,— żąd., sierp.-wrzesień —, wrzes.-październik —,— płc.*)

Pszenica 180 żąd., na kwiecień-maj 180 żąd.

Owies 118,— płc., maj-czerwiec 116 żąd., czerwiec-lipiec 117 ż., lipiec-sierpień 117 ż. Wyp. 500 cen.

Rzep 260 żąd., lipie-sierpień 260 żąd., 255 płac., sierpień-wrzesień 265 żąd., 260 płc.

Oléj rzepiowy spok., w miejscu 58,— żądano, wyp. — cent., maj 55,50 żąd. —,— **płac.**, maj-czerwiec 55,50 żąd., wrzesień-paźdz. 56,50 żąd. i płc., październik-listopad i listopad-grudzień 57,— żąd.

*) Ceny na żyto nie nadeszły.

Okowita słabiéj, wypow. — litr., maj 50,20 żąd. i pł., maj-czerwiec i czerwiec-lipiec 50,20 żąd., lipiec-sierpień 50,50 płc., sierpień-wrzesień 51,— żąd., — płc., sierp. — żąd., wrzesień-październik 50,50 żąd.

Cena wypowiedziana na 28 maja: żyto —,— m pszenica 180.— m., owies 116 mrk. rzep 260 m. ole rzepiowy 55,50 m., okowita 50,20 m.

Ceny targowe z dnia 27 maja 1879.

Postaw wienia mie skiej deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszenica biała . . .	19	20	18	80	17	70	17	40	16	60	15	70
„ żółta . . .	18	50	18	20	17	50	17	20	16	50	15	50
Żyto	13	—	12	60	12	40	12	10	11	80	11	50
Jęczmień nowy . . .	14	—	12	10	11	80	11	40	11	10	10	60
Owies	12	60	12	20	11	90	11	30	11	10	10	70
Groch	15	10	14	50	14	—	13	40	13	—	11	40

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR					
	piękny		średni		pośledn	
Rzep . . . 100 kilogr.	25	25	24	—	22	—
Rzepik zimowy . „	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy . „ „	—	—	—	—	—	—
Lnica. . . . . „ „	19	50	17	—	15	—
Siemię lniane . . „ „	26	—	24	50	23	—
Siemię konopiane „ „	19	—	17	50	16	—

Koniczyna do siewu, słabiéj czerw. niezm. za 50 kilogram. 28—33—38—41 marek; biała niezm. 30—38—45—55 marek.

Makuchy rzepakowe niezm., za kilo 6,50—6,70 mrk.

Makuchy siem. słabiéj, za 50 kil. 9,20—9,60 m. obce 7,80—8,40 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50.

Łubin potw., żółty za 100 kil., żółty 7,50—7,80 do 8,10 m. nieb. 7,30—7,60—8,00 mrk.

Berlin, 27 maja (sprawozd. urzędowe). Pszenica w miejscu słabo. Terminy: m. zm. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 175—205 według jakości; na miesiąc bieżący 194,— płac., maj-czerwiec i czerwiec-lipiec 193,— płac. na lipiec-sierpień 191—191,5 pł., na wrzesień-paźdz. 193,5 do 194—193,5 pł., na październik-listopad 193,5 pł. Ceny wypowiedziane 194 marek.

Żyto w miejscu słabo. Terminy: słabsze. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 121—141 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 123—122,5; na maj-czerwiec płac. 122,5—122; na czerwiec-lipiec płac. 122,5—122; na lipiec-sierpień płac. 124,—; na wrzesień-październik pł. 129—129,5—129; na październik-listopad płac. —.—. Cena wypowiedziana 122,5 m.

Jęczmień za 1000 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 117-180 według jakości.

Owies w miejscu słabiéj. Terminy niższe. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 119 147 według jakości; na miesiąc bieżący płc. 132; na maj-czerwiec 1879 nom. 128; czerwiec-lipiec i lipiec-sierpień pł. 129—128,5; na wrzesień-październik płac. —,—. Cena wypowiedzenia —,— marek.

Kukurydza w miejscu słabo. W miejscu żąd. 113—120 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 141—190 grochu na paszę żąd. 123—140 według jakości.

Olej rzepakowy słabo. Za 100 kilog. w miejscu bez beczki 56,5 m., na miesiąc bieżący płc. 56,7; na maj-czerwiec płc. 56,7—56,6; na wrzesień-październik pł. 57,3—57,5—57,4; na październik listopad płac. 57,6; na listopad-grudzień płac. 57,8. Ceny wypowiedziane —,— marek.

Okowita. Terminy: słabiéj. Za 100 à 100 litr. pct. — 10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki płac. —, w miejscu z beczką ——; na miesiąc bieżący, maj-czerwiec i czerwiec-lipiec płac. 51,6—51,5—51,7; na lipiec-sierpień płac. 52,8—52,5—52,7; na sierpień-wrzesień płc. 53,4—53,2—53,3; na wrzesień-październik pł. 52.5—52,7. Ceny wypowiedziane 51,6 m.

Szczecin, 27 maja (Urzędowe sprawozdanie giełdowe) Pszenica słabo, za 1000 kilo w miejscu za żółtą krajową 178—194 m., białą krajową 178—195 m., na wiosnę — m., na maj-czerwiec pł. 189—188,5 m., na czerwiec-lipiec płc. 189—188,5 m., na lipiec-sierpień płacono 191,— mrk., na wrzesień-październik płac. 193 marek.

Żyto słabo, za 1000 kilog. w miejscu krajowe 125—135 m., rosyjskie 118—122 m., na wiosnę płac. — m., na maj-czerw. pł. 120—119—119.5 m., na czerw.-lipiec pł. 120—119—119,5 m., na lip.-sierpień pł. 122,5 do 121 m., na wrzesień-październik płacono 126,5—125,5 do 126 m.

Jęczmień stale, za 1000 kilog. w miejscu, do browaru 120—128 m., do paszy 110—115 m.

Owies niezm., za 1000 kil. w miejscu 115—130 m.

Groch niezm., za 1000 kil. w miejscu do paszy 120—130 m.

Rzepak niżéj, za 1000 kilo, na wrzesień-październik płc. 268,5—268 m.

Oléj rzepakowy niżéj, za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 59— m., krótkie dostawy z beczką —, na maj płc. 57,05 m., na lipiec — m., na wrzesień-paźdz. płc. i żąd. 57,5 m.

Okowita słabo, za 10,000 litr. proct., w miejscu bez beczki płacono 52,3 m., z beczką płac. —,— m., na maj-czerwiec i czerwiec-lipiec płac. 51.6—51,5 m., na lipiec-sierpień płc. 52,5 m., płc. i żąd. 52,4 m., na sierpień-wrzesień płac i żąd. 53,2—53 m., na wrzesień-październik płac. 52.5—52,4 m.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 28 maja 1879. (Kursa końcowe).

Pszenica stała
- maj-czerwiec 193,20
- wrzesień-paźdź. 194,—

Żyto spok.
- maj-czerw. 122,20
- czerw.-lipiec 122,20
- wrzesień-paźdź. 129,20

Olej rzep. spok.
- maj-czerw. 56,50
- wrzesień-paźdź. 57,50

Okowita słaba
- w miejscu 51,90
- maj-czerw. 51,30
- czerw.-lipiec 51,30
- sierp.-wrzesień 53,10

Owies
- maj 120,50

Wypow. żyta 950
Wypow. okow. 230,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	105.90
Pr. pożyczka państ.	94,75
Pozn. listy z.	97.75
Pozn. listy rent.	98,25
Austr. banknoty	173,90
Austr. renta złota.	70,—
Austr. losy 1860.	121,80
Włochy	—,—
Amerykany	101,25
Rumuny	32,50
Ros. banknoty	196,60
Ros.-ang. pożyczka	85,60
Ros. losy prem. 1866	146,—
Pol. lik. 1. zast.	—,—
Kredyty	465,50
Kolej państwowa	478,50
Lombardy.	157,50
Usposob. bardzo stałe	

Szczecin, dnia 28 maja 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica spok.
- maj-czerw. 188,50
- czerw. lipiec 188,50
- wrzesień-paźd. 192,50

Żyto spok.
- maj-czerw. 119,50
- czerw. lipiec 119,50
- wrzesień-paźd. 125,50

Owies
- **Oléj rzep.** słaby
  - maj-czerw. 57,50
  - wrzesień-paźdź. 57,50
- **Okowita**
  - w miejscu 52,20
  - maj-czerw. 51,30
  - lip.-sierp. 52,20
- **Petroleum**
  - jesień 9,—

Dziś o godzinie 9téj rano zakończył żywot doczesny, kilkakrotnie Sakramentami św. opatrzony ś. p. (946)

ks. Paweł Chądzyński

proboszcz w Pakości.

Eksportacya do kościoła odbędzie się w czwartek 29 wieczorem, pogrzeb nazajutrz.

W smutku pogrążona

familia.

Dnia 27 bm. o godzinie 10 przed południem zakończył żywot doczesny śp. (943)

ks. Teofil Sucharski

proboszcz w Szczepanowie.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 29 bm., o czém donosi krewnym i przyjaciołom zmarłego

ks. Jędraszkiewicz,
wikaryusz.

Ś. p.

Walery Mańkowski

w wieku lat 15 po ciężkiéj chorobie, opatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 26 maja r. b. Eksportacya i pogrzeb zwłok Jego nastąpi dnia 28 t. m. z mieszkania Lüttichaustrasse 23, II. o godzinie 6 wieczór na cmentarz katolicki (dawny) Friedrichstadt. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Walerego odprawione będzie w kościele królewskim katolickim dnia 29 t. m. i r. o godzininie 11téj z rana, na które zaprasza krewnych, przyjaciół i współziomków (944)

matka.

Drezno, 26 maja 1879.

Dnia 26 tm. zakończyła nagle swój żywot doczesny moja najukochańsza żona a nasza matka i babka

Michalina z Naradowskich Buszkiewicz,

o czém krewnym i znajomym donoszą w smutku pogrążeni (938)

mąż, dzieci i wnuk.

Czacz, d. 27. 5. 79.

Wielebnemu Duchowieństwa i Szanownéj Publiczności składamy serdeczne Bóg zapłać za współudział przy pogrzebie ś. p. **Ignacego Kalinowskiego** (940)

żona wraz z dziećmi.

Aptek. **Ryszarda Brandta szwajcarskie pigułki.** Główne części składowe: ekstrakty z najpiękniejszych ziołek alpejskich, przez wielu lekarzy polecone na zatwardzenie, wzdęcie, kwas w żołądku, ciężki stolec, krwiostość, uderzanie krwi do głowy i piersi, cierpienia wątroby i żółci. Nieszkodliwe i przystępne. Cena za pudełko **35 fen.** Do nabycia iw Poznaniu u aptekarzy: C. Weiss'a i R. Kirchsteina. (427)

We czwartek i piątek o godz. 5 po poł. szczepić będę (941)

Oryginalną ospę krowiankę

wprost z cielęcia.

Dr. Zielewicz

ul. Wrocławska 17.

Od dnia **4 czerwca** b. r. zamieszkam w **TORUNIU**, Nowomiejski Rynek, dom Wgo Fehlauera (942)

Dr. Leon Szuman

lekarz praktyczny

asystent chirurgicznéj kliniki uniwersytetu Wrocławskiego.

Krzyże nagrobowe, **nagrobki** z marmuru, piaskowca lub kruszcu, niemniéj **ogrodzenia** grobowcowe z lanego lub kutego żelaza dostarcza tanio (810)

Poznań, Wrocławska ul. 38.

H. Klug.

Dla wygody mych szanownych Odbiorców znajdują się na **Prusy, W Ks. Poznańskie** i **Śląsk** czapki mego fabrykatu w niżéj wymienionych miejscowościach i to po **cenie fabrycznéj**. Podając to do wiadomości, polecam się i niżéj wymienione składy łaskawym względom Szanownéj Publiczności ręcząc za rzetelną i skorą usługę. (632

C. Adamski, Poznań, Bazar

w **Buku** u p. Siuchnińskiego
w **Borku** u p. I. Śmiechowskiego
w **Brodnicy** (Strasburg) u p. J. Goncza
w **Bytomiu g./S.** u p. Emanuela Behm'a
w **Chełmnie** u p. M. Jagodzińskiego
w Chełmży u p. J. Zaremby
w **Czarnkowie** u pp. Szukalskich
w **Grodzisku** u p. M. Alexandrowicza
w **Grabowie** u p. J. Skuteckiego
w **Gnieźnie** u p. A. Trańskiego
w **Gniewie** (Mewe) u p. R. Lemke
w **Golubiu** u p. Faustmann'a
w **Gostyniu** u p. Jankowskiego
w **Inowrocławiu** u p. C. Wallersbruna
w **Jarocinie** u p. Borowińskiego
w **Kościanie** u p. L. Sikory
w **Kórniku** u p. Simkowskiego
w **Kobylinie** u pp. Dembińskich
w **Kostrzynie** u p. T. Miklaszewskiego
w **Koźminie** u p. Ł. Tyrakowskiego
w **Krzywiniu** u p. L. Szulczeńskiego
w **Lesznie** u p. Sawickiego
w **Łabiszynie** u p. A. F. Buxakowskiego
w **Łobżenicy** u p. Fr. Jaskowskiego
w **Mogilnie** u p. F. Starka
w **Miłosławiu** u p. F. Sroczyńskiego
w **Ostrzeszowie** u p. Wł. Marwega
w **Pile** u p. Wojanowskiego
w **Pobiedziskach** u p. J. Majewicza
w **Pelplinie** u p. J. Kasperskiego
w **Pleszewie** u p. Karczewskiéj
w **Rawiczu** u p. J. Mroczkowskiego
w **Strzelnie** u p. Psuji
w **Środzie** u p. Woźnego
w **Śremie** u p. L. Kwiatkowskiego
w **Sempolnie** (Zempelburg) u p. Paczkowskiego
w **Sarnowie** u p. C. Neumanna
w **Smiglu** u p. M. Lisowskiego.
w **Tucholi** u p. C. Frydrychowicza
w **Wielkich Śliwicach** u p. P. Zagórskiego
w **Wrześni** u p. L. Karczewskiéj
w **Wągrówcu** u p. Włoczewskiego
w **Wielu p. Karszyn** u p. Katrzonki
w **Wronkach** u p. J. Krzyżankiewicza
w **Złotowie** (Flatow) u p. Rutza
w **Zblewie** u p. J. Czaplewskiego.

Chcący przyjąć czapki na skład, zechcą się łaskawie wprost do mnie zgłosić.

Napój majowy

z wina mozelskiego — butelka reńska po 1 marce — excl. szkła — poleca cukiernia i handel win hurtowny (765)

Ant. Pfitznera

przy Starym Rynku nr. 6.

P. S. Sprzedającym z drugiéj ręki daje się rabat.

Młodzie

funtowe najlep. jakości poleca

J. N. Leitgeber.

Skład skór „Ula"

zaopatrzony w znaczny zapas rozmaitych skór podeszwowych solidera i wana z fabryki Moka z Brzegu poleca takowe po tanich cenach. (925)

LODY

w różnych gatunkach poleca od dnia dzisiejszego cukiernia (875)

Ant. Pfitznera

Poznań Stary Rynek.

Służący,

dobry strzelec, żonaty z małą familią, wolny od wojskowości, poszukuje miejsca od 1 lipca obecnie w miejscu **Franciszek Dembiński** w **Kajewie** pod Pleszewem. (892)

2 uczni

poszukuje nowa cukiernia

M. Huberta

w Gnieźnie.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.